Rok XVIII. Kraków, 1-go lipca 1910. Nr. 13.

NOWY DZWONEK

wychodzi **dwa** razy w miesiącu — dnia **1** i **15-go.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Marceli Dziurzyński.

Nowy Dzwonek kosztuje w prenumeracie na **rok: 3** korony, na **pół roku: 1** kor. **50** hal. Do **Niemiec** na rok: **4** korony, na pół roku: **2** korony. — Do **Ameryki** rocznie: **1** dolar.

ADRES: Redakcya „NOWEGO DZWONKA" w Krakowie, ul. Powiśle **12.**

Tylko 1 koronę i 50 halerzy

wynosi prenumerata *Nowego Dzwonka* na pół roku, czyli od lipca do końca bież. roku.

Nadto każdy nowy prenumerator, który dotąd nie trzymał jeszcze *Nowego Dzwonka*, a zapisze sobie tę gazetkę teraz od lipca, otrzyma **darmo** jako premię książkę — pod tytułem: **„NASZA SKARBNICA"** (rocznik 3-ci).

Powiedzcie o tem swym znajomym, i zachęcajcie ich, aby sobie *Nowy Dzwonek* zapisali!

Tych Szan. Czytelników,

którzy zapłacili tylko za pierwsze półrocze, prosimy o rychłe nadsyłanie dalszej prenumeraty na to rozpoczynające się drugie półrocze!

Po kongresie ludowców.

Na kongresie ludowców, odbytym w Tarnowie 12-go czerwca bież. roku odniósł p. Stapiński zupełne zwycięstwo.

Kongres ten poprzedziła wprawdzie ogromna agitacya po powiatach, w której nawet udział brali żydzi, ale ostatecznie ma p. Stapiński zapewnione dalsze nieograniczone panowanie w obozie ludowców.

Może to dla stosunków wewnętrznych w kraju i lepiej się stało, że p. Stapiński utrzymał swój niepodzielny wpływ i głos w kierownictwie stronnictwa ludowego, bo p. Stapiński, (wprawdzie nie za darmo) prowadzi dziś politykę więcej umiarkowaną, a tak zwana „fronda lwowska" domagała się dawnej walki i jątrzenia stanów.

Na kongresie uchwalono szumne rezolucye co do polityki „stronnictwa ludowego" w duchu narodowym i w sprawie reformy wyborczej do Sejmu na podstawie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego, ale nam się zdaje, że te rezolucye pozostaną tylko na papierze, bo ostatnie lata dowiodły, że p. Stapiński co innego mówi, a co innego robi — jak mu dogodniej.

Naostatek dokonano wyborów do „Rady naczelnej stronnictwa ludowego"; przeszli naturalnie ci kandydaci, których chciał mieć p. Stapiński a między nimi żyd Mojżesz Kanarek.

Dziwny to zaiste ten najświeższy ludowiec i przyjaciel p. Stapińskiego w hałacie; wprost całe społeczeństwo polskie nie może wyjść ze zdziwienia, że przedstawicielem ludu polskiego i katolickiego ma być żyd, że żyd, członek plemienia, które zawsze i wszędzie występuje nieprzyjaźnie przeciw nam Polakom i chrześcijanom, ma zasiadać w najwyższej Radzie stronnictwa ludowego. Mimowoli nasuwać się musi pytanie czy za tą nową przyjaźnią między Kanarkiem a Stapińskim nie kryje się jakiś interes. Pan Stapiński umie robić dobre interesa i każe sobie za swoje usługi dobrze płacić, więc i ta nowa przyjaźń nie jest zapewne bez interesu.

Że się żyd wcisnąć chciał i wcisnął się do stronnictwa ludowego — to nic dziwnego, dziś bowiem Stapiński i stronnictwo ludowe ma wpływy i znaczenie i pewnie przy nadawaniu koncesyj szynkarskich będzie miało głos, więc Kanarkowi chodzi pewnie o to, aby jego współwyznawcy nie byli bardzo pokrzywdzeni — i będzie w tym względzie swój wpływ wywierał — ale co z tej przyjaźni przyjdzie Stapińkiemu — to jego tajemnica, bo stronnictwo ludowe chyba na tem wyjdzie najgorzej.

Może p. Stapiński widząc gwiazdę swoją blednącą chce sobie zaskarbić przy najbliższych wyborach pomoc żydowską? Winszujemy mu tych sprzymierzeńców. Rzecz to szczególna i nie do wiary — że w stronnictwie, którego członkami są wierzący katolicy — (z wyjątkiem chyba tych inteligentów, którzy dla karyery i znaczenia do stronnictwa należą), niema miejsca dla księdza katolickiego, co z ludu wyszedł i dla ludu pracuje, za to jest miejsce i to poczesne dla żyda, który (a względnie jego ojciec) na chłopskiej krzywdzie dorobił się milionów.

Jużto co prawda jenerałowie ludowców nie grzeszą wcale zbytkiem wiary — a postępowanie ich szczególnie w gazetach wygląda na to, że się zapatrzyli na ruskich ukraińców, którzy chcą Rusi bez popa i pana; — do tego widocznie chce dążyć i p. Stapiński, bo chce Polski bez pana i bez księdza, ale zato — z żydem.

Na przywódzców ludowcowych rzuca to wszystko wcale niepiękne światło — a jednak są wieśniacy, którzy im wierzą ślepo mimo niedawnych szacherek w Banku parcelacyjnym. Znak to, iż ludowi naszemu dużo jeszcze potrzeba światła, — by przejrzał, a gdy kiedyś przeglądnie, to dopiero dziwić się będzie samemu sobie, że się dał tak za nos wodzić krzykaczom, co nie o niego, tylko o swoją kieszeń dbali.

Rozszerzajcie „NOWY DZWONEK" między znajomymi!

Z Rady państwa.

Budżet został nareszcie uchwalony i prawdopodobnie w pierwszych dniach lipca posłowie rozjadą się do domów — nie uchwaliwszy rządowi nowych podatków, choć p. minister skarbu gwałtownie się ich domaga. Nie tyle niechęć do nowego obciążenia ludności wpłynęła na usposobienie nieprzychylne dla rządu, bo ostatecznie podatki te wcześniej czy później muszą być uchwalone, ile stanowisko rządu wobec budowy kanałów spławnych z Krakowa do Wiednia.

Niedawno pisaliśmy, że sprawa budowy tych kanałów stoi dobrze, tymczasem nagle rząd zmienił stanowisko, niby z tego powodu, że Izba panów jest budowie kanałów przeciwna i zaczął targi z Kołem polskiem, aby od żądania budowy kanałów odstąpiło, obiecując dla Galicyi w zamian za to inne milionowe budowy. Ale Koło polskie obiecanki te odrzuciło i stanowczo domaga się budowy kanałów, które dostarczą nietylko ludziom na szereg lat dobrego zarobku, ale do tego przyczynić się do podniesienia kraju.

Rada państwa znaczną większością uchwaliła też rezolucyę żądającą bezzwłocznego przeprowadzenia budowy kanałów na całej linii, a chociaż Izba panów uchwaliła odroczenie tej sprawy, aby czynić dochodzenia, czy te kanały będą przynosiły odpowiedni dochód, to rząd będzie musiał ostatecznie budować kanały, aby sobie nie zrażać Koła polskiego i całej Unii słowiańskiej. Przeciw budowie kanałów głosowali obok większej części Niemców także nasi Rusini, którzy wszędzie, gdzie mogą, występują przeciw Polakom.

Na pochwałę Koła polskiego trzeba dodać, że w sprawie kanałów wystąpiło zupełnie zgodnie; aby poprzeć to stanowisko Koła polskiego należałoby zwoływać wiece w tej sprawie i uchwalać odpowiednią rezolucyę, aby rząd wiedział, że za posłami swymi stoi cały kraj.

Fr. G.

Z kraju i ze świata.

Uroczystości grunwaldzkie

rozpoczną się w Krakowie 15-lipca według następującego programu: Dnia 15-lipca po nabożeństwie w kościele Najświętszej Maryi Panny odbędzie się odsłonięcie pomnika króla Władysława Jagiełły na placu Matejki; potem otwarcie wystawy zabytków z czasów jagiellońskich. Wieczorem odbędą się przedstawienia w teatrze miejskim i ludowym, a w mieście odczyty o Grunwaldzie.

Dnia 16-go i 17-go lipca ma się odbyć zlot Sokołów. Dnia 17-go lipca po Mszy polowej na Błoniach wyruszy pochód pod pomnik Jagiełły, a stąd na Wawel. Koszta obchodu obliczono na 100 tysięcy koron, na których pokrycie dała Rada miejska krakowska 60 tysięcy, a resztę mają pokryć składki i ofiary z kraju.

Nader smutna wiadomość — i co robić?

Już prawie pewnem jest, że koncesye szynkarskie otrzymają napowrót żydzi, i że pijawki te dalej będą nasz lud wysysać i do zbrodni wszelakich prowadzić.

Prezydyum „Głównego Zarządu Kółek rolniczych“ było w sprawie koncesyi szynkarskich w czerwcu bież. roku u p. namiestnika i otrzymało odpowiedź, że rząd ani Kółkom ani gminom koncesyj nie da, gdyż musi mieć szynkarzy w swym ręku.

Rząd więc poprostu zadrwił sobie z woli ludu, bo uchwał gminnych uszanować nie chce, a nadto, co gorsze, rząd chce łamać ustawę, bo zamierza dawać koncesye wbrew woli gminy. Rząd chce też mieć przez żydów—szynkarzy szpiegów w gminie.

Lud na taki gwałt i na własną krzywdę zezwolić nie może. Należy tedy, jak już dawniej pisaliśmy — wnosić rekursy do namiestnictwa i do Trybunału administracyjnego, — a gdy to nie pomoże, trzeba urządzać wiece w całym kraju i głośno protestować. Lud nie powinien żadną miarą zezwolić na dalsze szerzenie pijaństwa i zepsucia po wsiach przez żydów-szynkarzy.

Ukraińcy na żołdzie pruskim.

Niejaki Rakowski, który swego czasu był szpiegiem na rzecz Prusaków, a obecnie porzucił to niecne rzemiosło i nawrócił się, wyjawia teraz kto to w naszym kraju pobiera żołd od Prusaków i pracuje w ich interesie, a na szkodę naszego kraju.

Rakowski wykazuje dowodnie, że nasi Ukraińcy, to jest ich przywódzcy i niektóre gazety ukraińskie, między nimi *Diło* pobierają od Prusaków grube pieniądze, by za to szerzyły wśród ludu nienawiść ku Polakom i prowadziły nasz kraj do zguby. Teraz więc pokazuje się, że nie na darmo tak się prowodyrzy ukraińców wściekają i tak burzą lud przeciw Polakom. Za tę piekielną robotę dobrze im płacą Prusaki. Takie atoli wysługiwanie się Prusakom — to szczyt podłoty!

Austrya i Węgry.

Napływ żydów do Austryi. Wiedeńska gazeta *Reichspost* pisze, że wiele rodzin żydowskich wydalonych z Rosyi osiedla się w Austryi, zwłaszcza na Bukowinie i w Galicyi.

Jeżeli tedy rząd austryacki nie wydali ich i będzie dalej pozwalał żydom na osiedlanie się w tych krajach to niebawem zalane one zostaną żydami. — Prusy już dawno zamknęły granice przed żydami — więc i Austrya to samo zrobić powinna.

— *Wybory węgierskie* odbyte przed miesiącem dały taki wynik z 413 okręgów. Wybrano: 248 z narodowej partyi pracy, (czyli rządowej), 47 Koszutowców, 37 z partyi Justha, 13 z partyi ludowej, 5 Rumunów, 3 Słowaków, 17 bezpartyjnych z roku 1867, 16 bezpartyjnych z roku 1848, dwóch demokratów, dwóch z partyi chłopskiej, 1 chrześcijańsko-społecznego.

— *Zamach w Bośnii.* Na jenerała Vereszanina, naczelnika rządu krajowego, gdy ten właśnie wracał do domu po otwarciu Sejmu, wykonał zamach anarchista Karajcz, dając do jenerała 5 strzałów, z których atoli ani jeden jenerała nie trafił. Karajcz piątym strzałem odebrał sobie życie. Piszą, że Karajcz był ajentem serbskim.

Z innych państw.

Rosya Duma rosyjska uchwaliła 164 głosami przeciw 23 nową ustawę pozbawiającą Finlandyę praw, nadanych jej przez dawnych carów. Posłowie polscy wraz z posłami z lewicy nie brali udziału w tem złodziejskiem głosowaniu.

W Królestwie Polskiem, głównie zaś w dyecezyi warszawskiej zamknięto z rozporządzenia władz biblioteki i czytelnie polskie.

Moskale nie mogą znieść tego, że lud nasz garnie się do oświaty.

Turcya się zbroi, bo ministerstwo wojny zażądało od parlamentu olbrzymich sum na armię, dowodząc, że Turcya musi utrzymać swoje stanowisko w Europie jako piąte mocarstwo.

— *W sprawie Krety* porozumiewają się mocarstwa opiekuńcze i głoszą, że nie dopuszczą na jej wybicie się z pod zwierzchnictwa Turcyi, a przyłączenie do Grecyi.

Olbrzymie powodzie.

Wskutek długotrwałych deszczów i burz z oberwaniem chmur nastąpiły w połowie czerwca bież. roku w krajach alpejskich, oraz w Serbii, na Węgrzech i w Rumunii olbrzymie wylewy rzek i powodzie.

Najwięcej ucierpiały okolice nad Renem (w Niemczech), zwłaszcza wsie i miasteczka w dolinie rzeki Ahr. W miejscowości Fuchshofen wszyscy mieszkańcy potonęli. Ocalało tylko sześciu. Ogółem miało tam zginąć w całej okolicy przeszło 300 osób. W miejscowości Kripp woda wyrzuciła na brzeg zwłoki kobiety z dzieckiem na ręku. W Schuld znaleziono zwłoki mężczyzny obejmującego ramionami dwoje dzieci. Szkody wynoszą przeszło 3 miliony marek.

Katastrofa powodziowa nawiedziła także Szwajcaryę i Bawaryę górną. Wiele osób zginęło.

W Tyrolu, Solnogrodzie i w Styryi zalały wody wiele gmin w dolinach alpejskich. Drogi zniszczone, mosty zerwane.

Na Węgrzech zginęło w nurtach wezbranych rzek blisko **300** osób.

W okolicy Orsowy zawaliło się 80 domów z powodu powodzi.

Cesarz ofiarował 100 tysięcy koron na rzecz powodzian.

W Serbii zniszczyły powodzie w wielu okolicach całkiem tegoroczne zasiewy. Miasto Stilajnac zalane zostało wodą do dwóch metrów wysokości. Po ustąpieniu wody znaleziono 38 zwłok, przeważnie dzieci. W innych dwóch miejscowościach zginęło 32 ludzi. Szkody olbrzymie,

W Rumunii a zwłaszcza w Bukareszcie nie pamiętają od roku 1867 takiej powodzi.

I tam szkody wyrządzone przez powódź są wielkie. — Biedni ludzie! — Oby nas Bóg od tego nieszczęścia ochronił!

Nauka rolnictwa w armii.

Za przykładem Niemiec, Francyi, Danii i Włoch ma być i w armii austryackiej zaprowadzona nauka rolnictwa. W Czechach zrobiono już próbę z tą nauką w roku zeszłym i dała ona dobry wynik. W naszym kraju nauki tej udzielać będą na razie we Lwowie i w Stryju.

Celem tej nauki jest to, aby u wieśniaka służącego przy wojsku podtrzymywać zamiłowanie do gospodarstwa wiejskiego, oraz, aby wojak pochodzący ze wsi zaznajomił się z nowymi sposobami gospodarstwa, z racyonalną hodowlą bydła, z użyciem nawozów i t. d.

Gospodarz-żołnierz powróciwszy potem do domu będzie mógł wiele z tej nauki korzystać w gospodarstwie swojem z pożytkiem dla siebie. Nauka ma być udzielana w sposób zrozumiały, przyczem urządzane będą wycieczki do bliżej położonych, a postępowo prowadzonych gospodarstw.

Nauka nie będzie obowiązkową; udzielać się ma dwa razy na tydzień przez nauczycieli fachowych, praktycznych rolników.

Nowe przepisy dla wychodźców do Kanady.

Austryackie ministerstwo handlu zwraca uwagę na nowe przepisy, wydane w Kanadzie dla emigrantów (przychodźców). Według tych przepisów, każdy samodzielny przybysz — mężczyzna lub dorosła kobieta — jeśli przybywa do Kanady w czasie od 1-go marca do 30-go września, powinien wykazać, że posiada rzeczywiście kwotę 25 dolarów (125 koron) oraz bilet lub pieniądze na bilet jazdy do miejscowości, w której spodziewa się znaleźć pracę. Ojciec rodziny, wraz nią przybywający, nietylko powinien wykazać się z posiadania owych 25 dolarów, lecz nadto za każdego członka rodziny ponad 5 lat wieku kwoty 12 i pół dolara (62·50 koron).

Oprócz tego posiadać musi bilety jazdy lub pieniądze na podróż. W czasie od 30-go października do 1-go marca wymaganą jest podwójna suma w każdym wypadku, a więc 50 zamiast 25 i 25 zamiast 12·50 dolarów. Bez wykazania się z posiadania takiej kwoty wpuszczeni będą do Kanady jedynie samodzielni robotnicy, którzy udowodnią, iż są już skontraktowani do stałej pracy na miejscu, do którego dążą, a kobiety, jeśli mają zapewnioną służbę domową, wreszcie członkowie rodziny, którzy udają się do zamieszkałych już w Kanadzie bliskich krewnych, jeśli udowodnią, że krewni ci mogą i chcą ich utrzymać, dopóki nie znajdą pracy. Od tych wymaga się tylko posiadania pieniędzy na koszta podróży lub biletu jazdy.

KRONIKA KOŚCIELNA.

50-letni jubileusz kapłaństwa obchodził w niedzielę 12-go czerwca bież. roku ks. Jan Jędrzejowski szambelan Ojca św., dziekan leżajski i proboszcz w Kosinie pod Łańcutem. Na tę uroczystość przybył Biskup przemyski X. Józef Fischer z błogosławieństwem Ojca św. i dekretem mianującym X. Jubilata radcą konsystorza przemyskiego, wiele duchowieństwa okolicznego z X. posłem Pastorem na czele, jakoteż przeszło 50 członków rodziny Jędrzejowskich, rozproszonej po całej Polsce.

Duchowieństwo ofiarowało czcigodnemu Jubilatowi piękny kielich złoty, a rodzina wiele darów dla kościoła kosińskiego. Po Mszy św., podczas której X. Biskup serdecznie przemówił od ołtarza do Jubilata, a X. Walenty Mazanek, inspektor szkolny, wygłosił piękne kazanie, udzielał X. Jubilat błogosławieństwa licznie zgromadzonemu ludowi, który także przez swych delegatów złożył ukochanemu pasterzowi życzenia długiego jeszcze życia.

Ponieważ X. Jubilat należy do stałych prenumeratorów naszego pisma, więc i redakcya

Nowego Dzwonka składa Mu najserdeczniejsze życzenia, by doczekał setnych lat i więcej!

Procesye w Rzymie zakazane od wielu lat odbyły się tego roku poraz pierwszy z okazyi święta Bożego Ciała — rozumie się za zezwoleniem władz.

Nie podobały się atoli te procesye masonom, socyałom i żydom, więc próbowali je udaremnić lub zakłócić.

W dzielnicy Testaccio wywiązało się starcie z masonami. Procesyę obrzucono kamieniami. Silna straż, czuwająca nad porządkiem i złożona z 300 żandarmów i policyantów, aresztowała kilkunastu napastników. W starciu wiele osób odniosło rany.

Watykan i Maryawici. Chodzą w Królestwie pogłoski, że Papież polecił wysłać delegatów do Maryawitów, by z nimi rozpocząć rokowania. Gazeta watykańska *Osservatore Romano* przeczy temu i donosi, że Stolica święta żadnych delegatów nie wysłała.

Katolicy w Anglii, których liczba z roku na rok wzrasta, zamierzają zwołać w tym roku pierwszy zjazd katolików, na którym omawiane będą sprawy obchodzące katolików. Wezmą w nim udział przedstawiciele wszystkich stowarzyszeń katolickich w Anglii.

Popierajcie pisma katolickie! Ojciec święty Pius X. powiedział: „Żądamy, aby katolicy życzliwie popierali tych, którzy wydają pisma przejęte duchem katolickim".

Nowiny i Rozmaitości.

Szan. Czytelników, którzy zapłacili dotąd tylko półroczną prenumeratę, (to jest za to półrocze) prosimy o rychłe nadsyłanie nowej prenumeraty na to drugie półrocze.

Nie wielka to kwota — więc nie opóźniajcie się z jej uiszczeniem. Jednajcie też nam nowych prenumeratorów. Tylko bowiem wtedy utrzyma się pismo nasze przy tak niskiej prenumeracie, jeżeli będzie dużo Czytelników, bo nam nikt nie daje żadnej subwencyi, bo my żadnych banków ani innych źródeł pomocniczych nie mamy — a wydawnictwo pisma dużo kosztuje.

Niegodziwy i dziki postępek. Na zebraniu delegatów Kółek rolniczych powiatu łańcuckiego, odbytem 10-go czerwca bież. roku wybrany został z wielkim mozołem na delegata na ogólne tegoroczne zebranie Kółek rolniczych w Stanisławowie ludowiec p. Chmielowski, urzędnik Banku ziemskiego w Łańcucie.

Gdy wybór jego począł krytykować nauczyciel p. Pierog, wówczas Chmielowski uderzył go w twarz, a trzeba wiedzieć, że p. Pierog jest człowiekiem nadzwyczaj godnym, starcem znanym z pracy oświatowej wśród szerokich mas ludowych. Postępek p. Chmielowskiego nazwać tedy można wprost niegodziwym. Ale od ludowca — trudno się czego innego spodziewać. Wszakże mistrz Stapiński chciał niedawno brukować czaszkami ludzkiemi ulice Warszawy, więc nic dziwnego, że jego uczeń czy zwolennik bije w twarz czcigodnego starca! — Jaki pan — taki kram!

Przestroga przed oszustami. Coraz to więcej zjawia się po wsiach różnych przybłędów, którzy wyłudzają od włościan pieniądze niby na różne ofiary, na kościoły, na Msze święte. Są to oszuści, którym nikt nie dał polecenia na zbieranie takich ofiar. Zamiast dawać takim urwipołciom jakieś datki — najlepiej dać znać o nich żandarmeryi, która z nimi porządek zrobi.

Gazeta niedzielna przestrzega też przed innego rodzaju „przemysłowcem", przed niejakim Janem Bystrykiem z Majdanu Kolbuszowskiego. „Przemysłowiec" ten ogłasza w gazetach, że sprzedaje różne obrazy, książki i inne dewocyonalia, a gdy kto nadeśle mu należytość lub zadatek, wysyła mu Bystryk starą okładkę z książki, albo zwój starych gazet. Przyłapany na oszustwie odsiaduje areszt i po dawnemu znowu prowadzi swój przemysł.

Gospodarka socyałów. W kasie chorych w Borysławiu, którą zawładnęli socyały, jest aż 23 urzędników, a prócz tego sześciu osobnych agitatorów. Pensye dla tych paniczów pochłaniają dziesiątki tysięcy koron, które pochodzą, rozumie się, z rąk ciężko pracujących robotników. Jest to wprost bandycka gospodarka, w którą starostwo wglądnąć powinno. Wystarczyłoby tam co najwięcej 8 lub 10 urzędników, gdy tymczasem jest blisko 30 czerwonych darmozjadów!

Cholera szerzy się coraz więcej w Rosyi południowej. W Rostowie zachorowało niedawno kilkaset osób na cholerę. W Kijowie stwierdzono już przeszło 200 wypadków cholery, z czego 60 zakończyło się śmiercią. Także i miasto Odessę uznano za objęte cholerą.

Z Rosyi łatwo dostać się może cholera do naszego kraju. W Podwołoczyskach umarła już nawet na cholerę jedna żydówka, która przybyła tam z Rosyi. Namiestnictwo lwowskie zarządziło rewizyę lekarską osób przybywających z Rosyi na stacyach w Podwołoczyskach

i Brodach. Oprócz tego wydało namiestnictwo inne rozporządzenia ochronne, by niedopuścić do rozwleczenia choroby z Podwołoczysk.

Ofiary wody. W Kołomyi utonął podczas kąpieli w Prucie uczeń VII klasy wydziałowej, Franciszek Weber.

W Ottynii utonął w wezbranej rzece Woronicy 27-letni oficyant sądowy O. Stokłosa.

Wielkie śniegi spadły w drugiej połowie czerwca bież. roku w górach koło Zakopanego.

Zawalił się dom we Lwowie, będący własnością pewnego żyda i pogrzebał w swych gruzach kilkadziesiąt osób, przeważnie żydów, z których siedmiu zginęło natychmiast, a 25 odniosło ciężkie rany. Dom ten był starą ruderą, którą magistrat lwowski kazał zburzyć. Żyd właściciel otynkował go jednak i wystarał się o konsens na dalsze wynajmowanie go lokatorom. Winę tedy ponosi też i magistrat, że dał pozwolenie na dalsze wynajmowanie i ów żyd właściciel, który jednak po katastrofie gdzieś zniknął.

Katastrofa kolejowa. Na stacyi Villepreux (we Francyi) najechał pociąg jadący z Granville na pociąg stojący na stacyi. Zderzenie było straszne. Maszyna i 3 wagony najechały na 5 ostatnich wagonów pociągu stojącego i zgruchotały wszystkie na drzazgi prawie, przyczem powstał pożar. Pod gruzami wagonów i w ogniu zginęło 10 czy 15 osób. a kilkadziesiąt odniosło ciężkie rany.

Dżuma wśród zwierząt wybuchła w puszczy białowieskiej, w gubernii grodzieńskiej (na Litwie). Padło już na nią 7 tysięcy sztuk zwierząt domowych. Dżuma zagraża lasom cesarskim, gdzie hoduje się żubry. Zarządzono przeciw niej środki zaradcze.

Wielki pożar zniszczył w mieście Mohylewie (w Rosyi) 600 domów drewnianych, dwie cerkwie i kilka szkół. W ogniu straciło życie 10 osób.

Śmierć od pioruna. Podczas burzy, która 12-go czerwca szalała w Berlinie i w okolicy, schroniło się w miejscowości Jungfernheide 40 osób pod parkan nowego cmentarza. Nagle uderzył w parkan piorun i zabił 6 osób, a 13 ciężko poranił.

Niebywały grad spadł w połowie czerwca bież. roku koło Sosnowca (w Królestwie Polskiem) w majątku księcia Hohenlohego. Grad nietylko zniszczył wszystkie zasiewy, ogrody i drzewa w sadach, ale zabił 5 tysięcy sztuk bażantów, mnóstwo zajęcy, sarn i jeleni, jednego konia, wiele sztuk drobniejszego inwentarza. Pięciu pastuchów, którzy nie zdołali się ukryć przed gradem, zginęło w polu pod uderzeniami kul gradowych wielkości pięści. Towarzystwo ubezpieczeń od gradu wypłacić ma około pół miliona rubli odszkodowania, straty jednak są o wiele większe.

Wściekły wilk. We wsi Wilejce na granicy gubernii wileńskiej, wilk wściekły pokąsał pięciu ludzi i uciekł do lasu. Wszyscy pokąsani zostali odesłani do lecznicy pasteurowskiej dra Orłowskiego w Wilnie.

Ludzie — karzełki. Jeden z angielskich uczonych odkrył w Nowej Gwinei (w Afryce) ludzi nadzwyczaj małego wzrostu. Przeciętny wzrost tych karzełków wynosi 4 stopy i trzy cale. Mają twarze bardzo ciemne, nosy szerokie, rozpłaszczone, głowy wełniste.

Zniesienie marki pocztowej. Zarząd poczty w Bawaryi skasował w niektórych wypadkach markę pocztową zastępując ją tak zwaną „stampilią frankową“, na której uwidoczniona jest opłata i czas nadania przesyłki listowej.

Nowe to rozporządzenie weszło w życie 1-go lutego bież. roku i bywa na razie stosowane tylko do posyłek listowych oddawanych poczcie wielkiemi masami. Podobne urządzenia istnieją już w Anglii, Francyi i we Włoszech, ale tylko do pewnych przesyłek listowych.

Książki i pisma.

„Czołem Ojczyźnie“. Jest to zbiór wierszy nacechowanych głęboką miłością Ojczyzny. Ułożył i wydał X J. Janiszewski w Serecie (na Bukowinie). Cena: 30 hal.

„Do walki bracia“! Broszurka ta zawiera także piękne wierszyki przedstawiające zgubne skutki pijaństwa i zachęcające ludzkość do walki z tym strasznym wrogiem. Autorem i wydawcą jest wyżej wspomniany X. J. Janiszewski w Serecie. Cena broszurki: 10 hal. Obie te broszurki nabyć można u X. Janiszewskiego. Gorąco je polecamy do rozszerzania między ludem.

Zwracamy uwagę

Szan. Czytelników na obecną zmianę w wydawnictwie. Pismo „**ŚWIATŁO**“ wychodzi obecnie osobno a więc nie razem z *Nowym Dzwonkiem*, i kosztuje półrocznie: 1 kor. **50** hal. — Oba tedy pisma razem kosztują półrocznie: **3** korony.

Prenumeratę *Światła* można przesyłać razem z prenumeratą *Nowego Dzwonka.*

Rozszerzajcie „NOWY DZWONEK“ między znajomymi!

Złote zdania i myśli.

Bądź tylko dzieckiem Bożem, a nie będziesz sierotą na ziemi. *(Ks. Antoniewicz).*

Będziesz się Bogu rachował z każdego dnia, któryś stracił, nic nie uczyniwszy dobrego. *(St. Staszic).*

Boga się bój, a na postrachy ludzkie trwożyć się nie będziesz. *(Matuszewicz).*

„W szczęściu każdy dopomoże, ale w złym razie tylko Ty sam Boże!“ (Tak nucił hetman Żółkiewski we wszystkich przygodach).

GRUNWALD.

Dnia 15-go lipca bież. roku upływa pięćsetletnia rocznica pogromu Krzyżaków na polach grunwaldzkich. Dzień ten podniosły prowadzi nam na myśl owe sławne boje dzielnego i szlachetnego króla Jagiełły i rycerstwa polskiego z przewrotnymi i zaborczymi Krzyżakami. Walka o śmierć lub życie: — z jednej strony prawie cała Europa — z drugiej naród polski z pieśnią „Bogarodzica“ — spotkały się — zwycięzcą ten, z kim Bóg i Częstochowska Królowa.

Przypomnijmy sobie owe sławne, jasne dni.

Po przyjęciu chrześcijaństwa zaczęła się Polska podnosić i rozszerzać. Wiek jedenasty cały, to zbożna praca łączenia poszczególnych plemion, osiadłych na ziemiach Polski w jeden wielki, potężny naród polski, wielki i silny, gdyż inaczej uległby silnemu naporowi Krzyżaków, którzy z krzyżem w jednej, a mieczem w drugiej ręce, szli w ziemie polskie, rabując i niszcząc wszystko po drodze. Krwiożerczy i niczem nienasycony zakon krzyżacki chciał wszystko zniszczyć, podbić wszystko — zmusić naród polski do wyrzeczenia się swego języka, swych obyczajów.

A miała ówczesna Piastowa Polska wrogów nietylko w Krzyżakach. Ze wszech stron czyhano tylko, by wpaść w ziemie polskie i rabować. Od zachodu Niemcy i Czesi, od północy Prusacy, dalej Jadźwingowie, i t. d.; od wschodu Litwini, a później Tatarzy. Musiał być wielkim i silnym naród, który wszystkim podołał, wszystkich zwyciężał.

Jednych, jak Niemców i Tatarów mieczem, innych dobrocią, łagodnością i szerzeniem chrześcijaństwa pokonała Polska, budząc u wszystkich cześć i szacunek. By podołać wszystkim nieprzyjaciołom — sprowadził Konrad, książę polski mazowiecki w rok 1222 Krzyżaków, to jest rycerzy Chrystusowych, i osiedlił ich w ziemi chełmińskiej. Sprowadził ich książę polski do Polski, jako zakonników, jako rycerzy, by z krzyżem idąc do Prusaków, Litwinów i nawracając ich na wiarę świętą, pozyskać ich dla cywilizacyi i ubezpieczyć się w ten sposób przed napadami ze wschodu i północy. Sprowadził ich książę do Polski, dał im chleb i ziemię, wypędzonych z Węgier przytulił i spotkała go za to wdzięczność z ich strony — wdzięczność prawdziwie krzyżacka — oszustwami, łupieztwami i kilkuwiekowemi napadami zapłacili Krzyżacy.

Odwdzięcza się każdy tak jak może, jak umie. Zarzucają niektórzy historycy Konradowi, że postąpił niepolitycznie, sprowadzając Krzyżaków. Dobrze to nawet mówić dziś tak o tem. Ale czy mógł się spodziewać Konrad, że pod szatą zakonnika krył się Krzyżak z krwi i kości? Czyż można było przypuszczać, że ci „słudzy Chrystusa“ są synami szatana, że w skromnych mnichach tkwi krwiożercze serce? A z początku udawali nawet uczciwych zakonników, modlili się, nawracali Prusaków i Litwinów na chrześcijaństwo, o wszelką łaskę prosili królów polskich na klęczkach.

I tą swoją przewrotnością uśpili czujność Polaków. Powoli jednak zaczęła z nich wyłazić krzyżacka dusza. Prace misyjne porzucili, a zamienili się w zakon, żądny władzy i ziemi, dążący do opanowania już nietylko Prus, Żmudzi, Litwy, ale nawet i Polski. Wkrótce poznano się na nich w Polsce i na Litwie, lecz trochę za późno. Przez dwa wieki krzywdą i podstępem wzrośli w siłę, okłamali Papieża, dla swych celów pozyskali cesarza i naród niemiecki. Zabrawszy Prusy, ziemię Dobrzyńską, sięgnęli już byli po Żmudź i Litwę.

Litwini sami nie przedstawiali wielkiej siły i łatwo mogli uledz przewadze chytrych i wyćwiczonych w boju Krzyżaków-zakonników. Zrozumiał to Jagiełło, wielki książę litewski i szukał oparcia i pomocy u sąsiadów. A pomoc taka, silna, nadarzała mu się w samą porę. Na tronie królewskim polskim zasiadała młodziutka królowa Jadwiga. Na męża dla niej przeznaczyli panowie polscy — Jagiełłę. Chcieli przez to małżeństwo pozyskać Jagiełłę i cały naród litewski dla wiary świętej, a pomoc przeciw wspólnemu wrogowi — Krzyżakom. Oba narody zrozumiały ważność połączenia się na razie w obronie przeciw Krzyżakom, wkrótce jednak silniejsze węzły bo węzły pokrewieństwa krwi i węzły państwowe i kultury połączą naród polski i litewski w jeden wielki na wieki, na wspólną dolę i niedolę związany naród.

Krzyżacy zrozumieli niebezpieczeństwo im grożące z tego połączenia. Polska z Litwą w zgodzie przedstawiała siłę ogromną, a także wymykała się im Litwa z rąk, gdzie po przyjęciu chrześcijaństwa przez Jagiełłę, tracili grunt do pracy misyjnej. Starali się więc za wszelką cenę temu związkowi małżeńskiemu przeszkodzić, a kiedy im się to nie udało, oczerniali króla Jagiełłę i Jadwigę przed Papieżem i innymi królami przedstawiając związek ten małżeński, jako pierwszy krok do oderwania się od Kościoła.

Posłów ich widzimy we wszystkich miastach i dworach, nawołujących do krucyaty, wojny przeciw poganom, to jest przeciw katolickiemu narodowi polskiemu i nowoochrzczonej Litwie. I udało im się w chytry sposób otumanić cały zachód.

Zewsząd ściągnęło rycerstwo do Malborga, ich stolicy, zbrojne i zapaśne, mające wkrótce pociągnąć na Polskę. Jagiełło jednak nie spoczywał. Widząc grożące niebezpieczeństwo, zaczął zbierać rycerstwo polskie i litewskie. Raz w końcu postanowił uciąć łeb hydrze krzyżackiej, pomścić napady i uchronić swe państwo przed cisnącym się zalewem krzyżackim. Wkrótce stanęła silna armia polska przejęta jednym czuciem i jedną myślą: pomścić się na wrogach i do nóg sobie rzucić chytrych Krzyżaków.

Rok 1410 zastał całą prawie Europę zbrojną. Krzyżacy przez podstęp zdołali skupić po swojej stronie 100 tysięcy świetnego rycerstwa, po stronie polskiej: Polacy, Litwini, Rusini, a nawet Czesi. Charakter wojny zmienił się całkiem. Z wojny tylko przeciw Krzyżakom, zapłonęła wojna przeciw Niemcom wszystkim, przeciw giermanizmowi; sztandar walki podniosła Polska, a wokoło niej inne narody słowiańskie skupiły się. Wszak Polska nie tyle w obronie własnej, ile w obronie słowiańskich ludów podniosła wojnę; w Polsce skupiały się interesy Słowian, Polska była ich przewodniczką i panią.

Pod Grunwaldem, dnia 15-go **lipca 1410** roku zetknęły się wojska niemieckie i polskie, zetknęły się dwa światy: polsko-słowiański z giermańskim. Przegrana jednej z armii pociągała za sobą upadek jednego z tych światów.

Król Władysław Jagiełło, odbywszy pielgrzymkę do kościoła św. Krzyża na Łysej górze, zgromadził zastępy polskie w Wolborzu; wkrótce nadciągnął tam z litewsko-ruskiem wojskiem Witołd. Po połączeniu obu wojsk, które dokonało się z wielką ścisłością i według najlepszych prawideł sztuki wojennej, oddał Jagiełło dowództwo na lewem skrzydle, gdzie stanęły hufce polskie, Zyndramowi z Maszkowic; na prawem skrzydle stanęli Litwini i Rusini pod Witołdem; środek zajmowały doborowe hufce polskie, a dowództwo nad niemi miał sam Władysław. Tak uszykowane przeszło wojsko polskie z rozwiniętemi chorągwiami granicę pruską i szło na Malborg, główne gniazdo krzyżactwa. Wielki Mistrz krzyżacki wyruszył także naprzód i w ten sposób oba wojska spotkały się pod Grunwaldem i Tannenbergiem.

Siły z obu stron były prawie równe, a mianowicie po każdej stronie stało około 100 tysięcy ludzi pod bronią, ale trzeba pamiętać, że krzyżacy byli lepiej uzbrojeni, aniżeli Polacy i lepiej wymustrowani. Bitwa zaczęła się po południu. Początkowo, pod naporem zakutych w żelazo rycerzy niemieckich, musiało lewe skrzydło wojska polskiego, źle uzbrojone ustąpić. Krzyżacy myśleli, że to już zwycięstwo, puścili się za uciekającymi Rusinami i Litwinami w pogoń i pędzili ich przez całą milę.

Ten pościg wyszedł na złe Krzyżakom, bo na pozostałe zastępy niemieckie wyruszył sam Jagiełło i rozbił je zupełnie. Przy tej sposobności sam znalazł się w niebezpieczeństwie życia, bo, kiedy stał sam z kilku tylko rycerzami, rzucił się na niego jeden rycerz krzyżacki i byłby może Jagiełło w walce z nim padł, ale przyszedł mu na pomoc młody Polak, Zbigniew Oleśnicki, który rycerza niemieckiego obalił, a sobie sławę wielką zyskał. Wieczorem wysoko wzniesiony nasz Orzeł biały z dumą oglądał pobojowisko: Krzyżacy pobici, a honor Polski wzniesiony wyżej, sprawa Polski, sprawa Słowiańszczyzny uratowana. Z roli możnych i silnych rycerzy zeszli Krzyżacy do rzędu małego zakonu, gdyż i Europa poznawszy się zbliska z nimi, odsunęła się od nich. Bitwa pod Grunwaldem, to upadek zupełny Krzyżactwa na długie wieki — to uwolnienie Polski z pod jarzma najeźdźców, to jedna z najjaśniejszych chwil naszej wielkiej przeszłości.

Litością przejęty Jagiełło nie chciał zniszczyć zupełnie pobitego i upokorzonego zakonu krzyżackiego, zostawił ich część, w nadziei, że przecież nauczeni świeżem doświadczeniem, zmienią taktykę i służyć Bogu i Polsce zaczną.

I znowu swoją chytrością zdołali przebłagać króla polskiego Nie zniszczył ich Jagiełło zupełnie, zostawił ich na Prusach, a zajęty sprawami wewnętrzemi tak on, jak i jego następcy, nie zwracali bacznej uwagi na Krzyżaków.

Zakon pomału leczył się z ran, skupiał się, zakładał nowe zamki, bogacił się, aż w końcu za panowania Zygmunta Starego w Polsce przemienił się za pozwoleniem króla polskiego w zakon świecki, przeszedł na luterską a wiarę, po złożeniu hołdu Zygmuntowi zmienił się w państwo świeckie, z którego powstały dzisiejsze Prusy tak gnębiące naszych Braci.

WIOSKA.

Ja wam opiszę wiejskie zacisze
Kilku prostemi słowami:
Te sercu drogie chaty ubogie
Z ich słomianemi strzechami;
Chaty drewniane, stare, złamane,
Jak wiekiem babki staruszki.
Przy nich, jak dziady, odwieczne sady,
Śliwy, jabłonie lub gruszki...

Rzekę uroczą z wodą przeźroczą,
Co się po łąkach rozlewa
Pośród gęstwiny krzewów leszczyny,
Gdzie nocą słowik nam śpiewa.

Gdzie spojrzysz okiem, pasem szerokim
Rozległą ujrzysz równinę;
Na niej jak morze, faliste zboże,
I śpiewającą ptaszynę.

Skowronek mały dla Bożej chwały
Wdzięczną piosenkę zawodzi,
Od wschodu słońca śpiewa bez końca,
Aż słońce znowu zachodzi.

A polne kwiecie? Nad nie na świecie
Nic niema równie miłego:
Róże, makówki, bławatków główki,
Cóż chcecie bardziej pięknego?

Skąd się wzięły jagody.

Legenda.

Dawno już temu, nawet bardzo dawno, gdy nie było nietylko kolei żelaznych ani szos, ale nawet miast murowanych i fabryk, ale za to były wszędzie lasy, a drzew olbrzymich, w których cieniu nawet jagody nie rosły i wielkie jeziora a głębokie rzeki, pełne ryb wszelkich, i temi rybami i zabitem zwierzętami ludzie się żywili. Ponieważ jednak do tych łowów używali tylko siekier kamiennych i strzał, bo innej broni jeszcze nie znano, więc trzeba było wielkiej siły i zręczności, aby zwierza upolować i mieć z jego mięsa pożywienie, a ze skóry odzież. Gdzie w rodzinie byli w sile wieku mężczyźni, tam było łatwiej, bo czy zwierza pokonać, czy ryb nałowić, zawsze snadniej. Ale gdzie się została wdowa, a jeszcze z drobnemi dziećmi i przytem słaba na siłach, tam nędza i głód pewny, a wreszcie śmierć z głodu czekały.

Otóż w one dawne czasy, których nietylko najstarsi ludzie nie pamiętają, ale nawet ich dziadowie i pradziadowie onych, — żyła uboga wdowa wyrobnica z sześciorgiem drobnych dzieci. Bo i w owych dawnych czasach, byli też zamożni kmiecie i ubodzy wyrobnicy, tak bowiem było od stworzenia świata i tak do końca już będzie.

Nigdy zaś nie sprawdzi się to, co obiecują dzisiejsi gardłacze, co to dużo gardłują, a nic nie robią, że niby to wtedy na świecie dopiero dobrze będzie, gdy wszyscy równo po kawałku ziemi mieć będą i na niej jednakowo pracować. Bajdy to są wierutne, boć i głupi to zrozumie, że gdyby dziś dajmy na to ziemię na równe działki podzielono, to za lat 10 znówby trzeba było dzielić inaczej, bo ludzi ciągle przybywa, a przytem ludzie są różni, jeden próżniak, drugi pracowity, ten trzeźwy a tamten pijanica, bywa też mądry i głupi, więc jeden straciłby działkę swoją przez rok, trzebaby mu więc drugą dawać, a inny dorobiłby się dwóch, więc trzebaby mu odbierać — a któżby się na to zgodził?

Lecz wracam do onej ubogiej wyrobnicy.

Póki żył mąż, to im niczego nie brakło, ale gdy tego niedźwiedź zamordował, bieda zaraz zaglądać zaczęła.

Poczciwe matczysko — jak to matka — co ma, to tka — więc chociaż nieraz sama głodem marła, to z dziećmi wszystkiem się dzieliła. Póki była zdrowa, to zarabiała, więc przynajmniej było czem się dzielić, ale gdy choroba ją obaliła, głód na dobre do ich lepianki zajrzał. Wtedy matka, będąc pewną, że na przednowku nic od ludzi nie dostanie, posyła dzieci na szczaw, na lebiodę, ale to marne było jedzenie, bo siły nie dodawało, a napędziło choroby. Biedne bowiem dzieci z głodu jadły też korzonki i listki, więc zmizerniały do cna, oczyny im powpadały i dostały czarnych podkówek, twarzyczki były koloru ziemi, a na chudych nożynach ledwie się utrzymać mogły.

Serce matki krajało się z boleści, ale nic im pomódz nie mogła. Nakoniec nie mogąc znieść tej męki i widząc, że dzieci zamrą z głodu pomyślała sobie: ha co robić — czy tak, czy tak, dzieci nie wyżyją, wolę więc, żeby się mniej męczyły i żebym ja też na ich mękę nie patrzyła. Znam w lesie głębokie jezioro, pójdę tam, najprzód dzieci potopię, a potem sama się rzucę do wody i wszytko się skończy.

Wzięła więc najmłodsze na rękę, reszta zebrała się koło niej, czepiając się jej sukienczyny i tak szła powoli do onej strasznej wody. Ale gdy ją już zobaczyła, osłabła z wrażenia i strachu, przysiadła więc na ziemi, a dzieciny koło niej. Patrzy aż tu najstarsza, zamyka zmrużone oczyny, czerwienieje i sztywnieje cała i wyraźnie z głodu i wycieńczenia umiera.

Przerażona matka pada na kolana i z głębi zrozpaczonego serca woła z ufnością: o Jezu,

Jezu, miłosierdzia. Zmiłuj się nade mną Panie, toć widzisz, że dziecko moje z głodu umiera!

I wzruszyło się Serce Jezusowe, to dobre Serce, które tak bardzo ukochało ludzi!

Po chwili umierająca dziecina roztwiera już przymknięte oczęta i mówi: matusiu, a co się to tak świeci? Matka przysłania spłakane oczy patrzy w dal, i z przerażeniem, ale też zarazem z jakąś dziwną ufnością widzi zbliżającego się jakiegoś człowieka. Szata Jego biała jak śnieg, a oczy Jego jako błękit niebios, a cała postać Jego dziwnie promiennie jaśnieje. Przepasany płachtą, jako ci co zboże sieją, idzie powoli i gęsto sieje jakieś ziarenka czarne i czerwone. Zbliża się do wdowy, łagodnie uśmiecha i mówi: Żal mi tych dziecinek, boć takich jest królestwo niebieskie. Oto modlitwa twoja wysłuchana — wiara twoja zbawiła ciebie i twoich. Dla was i wszystkich ubogich dzieci, jakie kiedykolwiek będą na tej ziemi, posiałem jagody, aby dzieciny nie marły z głodu na przednówku. I zniknął.

Pada przerażona kobieta na kolana, rozgląda się na wszestrony, widzi mnóstwo czerwonych i czarnych jagódek — zbiera je skwapliwie, siebie i dzieci od śmierci głodowej ocala.

X. A. B.

Z GOSPODARSTWA.

Po czem można poznać dobrego gospodarza.

Jak po sukni można poznać człowieka, tak też gospodarza można zaraz poznać nietylko po polu i po inwentarzu, lecz w całem jego zabudowaniu i porządku podwórzowym, w ogródku, sadzie i ogrodzeniu.

Budynki stanowią teraz coraz większą wartość, gdyż drzewo i materyał na budowle coraz są droższe, to też pilny i baczny gospodarz nietylko nowy budynek postawi trwały i porządny, lecz i budynki, jakie ma, starać się będzie utrzymać w porządku, aby dachy były dobre i nie zaciekały, aby w ścianach nie było dziur, gdzie się co uszkodzi, zaraz wyporządzi, pobieli, a przez to i sam będzie miał przyjemniejsze i zdrowsze pomieszkanie.

Porządny gospodarz nietylko będzie miał budynki, inwentarz i rolę w porządku, lecz będzie miał podwórze swoje ogrodzone, a przy podwórzu porządny ogródek i sad.

Drzewa przy budynkach są koniecznie potrzebne, aby wstrzymywały gwałtowne wiatry, bo przez to dachy mniej się psują; następnie gospodarstwo, obsadzone drzewami, nie wygląda tak pusto i ubogo, a korzyść z drzew niemała.

Sadzenie drzew owocowych i zakładanie sadów dzisiaj prawie więcej jest zaniedbane, niż dawniej, i widzimy więcej ogrodów owocowych starych, niż nowo założonych.

Oszczędność zbytnia ziemi pod drzewa owocowe jest zupełnie fałszywa; drzewa owocowe, dobrze utrzymane, nietylko z tej roli na której stoją, należyty przynoszą dochód, lecz oprócz tego jeszcze pod drzewami można mieć warzywa lub trawniki, a zatem korzyść roli jest dwojaka.

Gospodarstwo, będące w złym stanie, w nieporządku. nie przynoszące żadnych zysków, nie może być dla właściciela miłem i pociągającem, gdyż mu nie sprawia żadnej przyjemności, przeciwnie gospodarstwo, w porządku utrzymane, rola dobrze uprawiona, inwentarz ładny, robią gospodarzowi przyjemność i miły dla oka przedstawiają widok.

Najgorzej zrobić początek, później jedno ulepszenie drugie wywołuje, a niechno gospodarz zacznie z dobrą i szczerą wolą poprawiać swoją rolę i gospodarstwo, a skoro tylko pierwszy postęp będzie zrobiony, czyli, że gdy będzie miał pole dostatecznie osuszone, starannie uprawione, dostatek paszy i dobry inwentarz, a dochód odpowiedni, natenczas niewątpliwie starać się będzie o zaprowadzenie dalszych jeszcze ulepszeń.

Różne rądy pożyteczne.

Żółtaczka występuje najczęściej przy katarze żołądka, oprócz tego po wzruszeniach, przy chorobach wątroby i t. p. Najważniejszem przy tej chorobie jest zachowanie ścisłej dyety, a szczególnie unikanie tłustych rzeczy. Prócz tego poleca się środki przeczyszczające, jak: olej rycynowy, sól i wodę karlsbadzką. Na swędzenie skóry dobra jest woda karbolowa.

Duszność i dychawica jest chorobą ciągłą i jest albo sucha, albo flegmista, wedle tego, czy przytem odchodzi flegma i czy większy kaszel. Może pochodzić od zatrzymanych potów, zagojenia starych wrzodów, od zaziębienia się, od zbytku napojów spirytusowych, od wielkiego przerażenia, lub oddechania pyłem albo ostrą parą. Zachować trzeba w tej chorobie dyetę, a więc nie objadać się, nie jeść pokarmów drażniących, a podczas silnej duszności postawić synapizm lub wezykator na piersi.

Doskonałym dodatkiem do paszy dla kur jest nasienie pokrzyw i młoda koniczyna suszona. W jesieni można dużo nazbierać pokrzywy koło domu i na nieużytkach różnych i zrobić zapas na zimę. Pokrzywy wpływają dobrze na nie-

sność. Koniczyna młoda suszona i utarta na proch może być dawana razem z otrębami zarobionemi na gęste cisto i na kluseczki. Tuczą się tem tak kury, jak i gęsi doskonale.

Przeciwko pękaniu kopyt u koni ma być dobrym środkiem, polecanym przez pisma niemieckie rolnicze, żółty wosk, stopiony z równą ilością miodu. Po przegotowaniu i umieszaniu powstaje maść, którą można pędzlem smarować kopyto, oczyściwszy należycie poprzednio wszelkie pęknięcia tegoż i szpary. Po kilkurazowem użyciu tej maści — poprzednio jednak za każdym razem należy kopyto oczyścić, a maść cokolwiek zagrzać, — z czasem znikają wszystkie szpary, a kopyto staje się elastyczniejszem i pełniejszem, nie pękając potem przy kuciu wcale.

TO I OWO.

Gorliwy burmistrz.

Nowy sposób zbierania na cele dobroczynne wynalazł burmistrz miasta Poznania, Wilms. Przed paru dniami spotkawszy u znajomych bogatego kupca, słynącego ze skąpstwa, burmistrz bez ogródki zażądał od niego 1000 marek na ubogich. Zdziwiony takiem „zuchwalstwem“ kupiec odpowiedział mu:

— Choćbyś pan stanął na głowie, nic nie dam.

Zaledwie te słowa z ust jego padły, ku swemu bezmiernemu zdziwieniu zobaczył pana Wilmsa na głowie. Burmistrz, opierając się na rękach zrobił parę kroków i wyszedł z pokoju. Wrócił jednak za chwilę i zażądał 1000 marek. Zdumiony kupiec stracił zwykłą siłę odporną i zapłacił.

Zdanie Japończyka o parlamencie austryackim.

Prezydent japońskiej Izby panów książę Kokugawa oprowadzany tymi dniami po gmachu Rady państwa w Wiedniu, zrobił złośliwą uwagę. Mianowicie kiedy książę Windischgrätz i prezydent Rady państwa Pattaj prowadzili go przez salę restauracyjną, zapytał się, widząc na stole piwo, czy wolno w Austryi w parlamencie konsumować alkohol. Na potwierdzającą odpowiedź Dra Pattaja, rzekł ks. Kokugawa udając zdziwienie: „Czytałem przecież, że ta Izba uchwaliła ustawę przeciw opilstwu“.

Para „młodych“ licząca 178 lat.

Tymi dniami zawarto w mieście Palermo (we Włoszech) szczególne małżeństwo.

Pan młody Gaspare Finali, były prezydent Izby obrachunkowej liczy 94 lat życia, a jego narzeczona, obecnie żona 84 lat. Dwustu senatorów asystowało tej uroczystej ceremonii. Prawie wszyscy goście weselni doszli już późnego wieku. Król i królowa przesłali tej „młodej“ parze w podarunku kwiaty.

CENY ZBOŻA.

W Krakowie (21 czerwca za 50 klg.). Pszenica czerwona i żółta od 10 K 50 h do 11 K 60 h., żyto targowe od 7 K do 25 h. do 7 K 60 h., jęczmień od 0 K — h. do 0 K — h., jęczmień gal. na krupy 7 K 15 h. do 7 K. 60 h., owies targowy 7 K 50 h. do 7 K. 65 h., na paszę nowy 7 K 90 h. do 8 K 10 h., groch zwykły 11 K — h. do 11 K. 50 h., kartofle stołowe 2 K 40 h. do 2 K. 60 h.

We Lwowie (od 6 do 12 czerwca za 50 klg.). Pszenica 11 K 20 h. do 11 K 40 h., żyto — K. — h. do — K — h., jęczmień browarny 6 K 50 h. do 7 K — h., groch do gotowania 10 K 50 h. do 13 K — h., wyka 6 K. 60 h. do 6 K 85 h., koniczyna szwedzka — K. — h. do — K — h., koniczyna czerwona — K — h. do — K — h., tymotka — K — h. do — K — h., rzepak zimowy 13 K 15 h. do 13 K 50 h., siano gorsze 3 K 40 h. do 3 K 50 h., fasola — K — h. do — K. — h., bobek — K — h. do — K — h.

CENY BYDŁA.

Z miejskiej targowicy na bydło w Krakowie (21 czerwca). Spędzono na targ bydła rogatego sztuk 181, cieląt 413, nierogacizny 444. **Płacono** za 1 cetnar metryczny żywej wagi (bez opłaty akcyzowej: krowy — K — h. do — K — h., jałówki od — K — h. do — K. — h., cielęta od — K — h. do — K — h., nierogaciznę tuczną od — K — h. do — K — h.

Z zakupionych na oko **płacono za sztukę:** buhaje od 120 do 300 K, woły z paszy od 180 do 300 K, krowy od 100 do 160 K, jałówki od 80 do 144 K, cielęta od 27 do 64 K, owce, kozy od — do — K.

FIGLE I ŻARTY.

Usunięta przeszkoda. Jakto, przestałeś zupełnie palić?

— Doktór zabronił mi cygar i papierosów.

W miesiąc później.

— Znowu palisz? Mówiłeś mi przecież, że ci doktór zabronił...

— Tak, ale umarł przed dwoma tygodniami.

Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie pod zarządem A. Szyjewskiego.